

Rycerz bez skazy?

5 listopada 2013

Opowieści rycerskie były niezwykle popularne w średniowieczu i renesansie. Opierały się na tym samym motywie przewodnim – postaci rycerza bez skazy, śpieszącego na pomoc potrzebującym, będącego ponad rozgrywkami o władzę i stanowiącego wzór dla wszystkich. Na kilka dni polskie media przypomniały ten gatunek literacki z okazji śmierci pierwszego pookrągłostołowego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Jest tylko jedno ale. Z opowieściami o Mazowieckim jest tak jak z romansami rycerskimi. Ich bohaterowie byli w rzeczywistości szarmanccy i uprzejmi, jednak tylko dla ludzi swojej klasy. Pospółstwo można było traktować, grabić i mordować. O ludzkie zresztą i tak nikt nie wspominał, ponieważ liczyli się tylko szlachetnie urodzeni. Nawet w przypadku strat w bitwach wymieniano przede wszystkim nazwiska poległych rycerzy, zapominając o masie szarych i nieznaczących piechurów.

Podobną narrację przyjęły polskie media. Ów mąż stanu, bez skazy, „człowiek wielkiego formatu”, czy też przedstawiciel „ludzi, którym w polityce chodziło o coś więcej niż władzę”, jak przedstawia go Magdalena Środa, wcale taki idealny nie był.

PROGRAMY DOSTOSOWAWCZE

Tadeusz Mazowiecki, pomimo, że był człowiekiem kulturalnym i łagodnym odpowiada za ogromną liczbę nieszczęść, patologii społecznych, a nawet samobójstw. Nikomu nie przystawił pistoletu do głowy, ale w charakterze broni posłużyła polityka ekonomiczna jego rządu. Wpisała się ona we wcześniejsze reformy ministra Wilczka, polegające na deregulacji gospodarki. Ostatni „komunistyczny” rząd Mieczysława Rakowskiego wcielił w życie wiele neoliberalnych zasad,

praktycznie całkowicie uwalniając spod kontroli przedsiębiorstwa prywatne, czy przygotowując masową prywatyzację sektora państwowego. Było to w rzeczywistości wprowadzanie w Polsce zasad programów strukturalnego dostosowania, przygotowanej dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy.

Nie jest przypadkiem, że Polska przystąpiła do MFW jeszcze w roku 1986, w warunkach ograniczonej demokracji. Władze upadającej PRL, zachowując „socjalistyczne” hasła zaakceptowały już kapitalistyczne reformy. Przekazanie tych reform w ręce tak zwanego obozu demokratycznego było jedynie kwestią czasu i dokonało się przy okrągłym stole. Strona rządowa podczas negocjacji krytykowała na przykład strajkujących pracowników za „sabotowanie gospodarki”, czy „roszczeniowość”. Przedstawiciele opozycji zobowiązali się z kolei do wyciszenia protestów, a przede wszystkim zamienienia ruchu pracowniczego z postulatami socjalnymi w czysto polityczny.

Tadeusz Mazowiecki, jako pierwszy „demokratyczny” premier we wrześniu 1989 podjął się realizacji przygotowanych wcześniej reform gospodarczych wykorzystując kredyt zaufania udzielony przez społeczeństwo. Plan Balcerowicza, który zaczął od razu wdrażać był naturalną konsekwencją tego kroku.

LUDZKIE TRAGEDIE

W społeczeństwo najbardziej uderzyła drastyczna komercjalizacja wszystkich dziedzin życia. W sytuacji gdy wcześniej pensje były tylko jednym ze składników wynagrodzenia, uwolnienie cen przyczyniło się do ogromnego zubożenia większości ludzi. Nie mogli korzystać z różnorodnych dodatków, czy dodatkowych świadczeń socjalnych sprawiających wcześniej że nawet niskie wynagrodzenie pozwalało na utrzymanie. Udział osób o dochodach poniżej minimum socjalnego wzrósł z 14,8 procenta w roku 1989 do 31,2 w roku 1990. Reform

nie poprzedzono stworzeniem odpowiednich mechanizmów państwowej pomocy dla biednych.

Drugim elementem była prywatyzacja, a w wielu wypadkach likwidacja sektora państwowego.

Tadeusz Mazowiecki, pomimo, że premierem pozostawał jedynie do stycznia 1991 roku odpowiada między innymi za przygotowanie likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych. W roku 1991 większość z nich przestało istnieć, a liczne lokalne społeczności, które były od nich zależne straciły główne źródło utrzymania. W imię realizacji terapii szokowej całe rejony Polski pozbawiono perspektyw i doprowadzono do degradacji. Nie było wówczas mowy o żadnej alternatywie, na przykład tworzeniu spółdzielni rolniczych. „Rycerze bez skazy” przyjęli za pewnik, że PGR-y to wylęgarnia leni, złodziei i różnych patologii społecznych, więc skazali ich pracowników na bezrobocie.

Brak pracy był szokiem. Bezrobocie w styczniu 1990 roku wynoszące 0,3 procenta w styczniu roku 1991 gdy Mazowiecki ustąpił ze stanowiska premiera osiągnęło 6,6 procenta. Trzeba także pamiętać, że o ile liczba bezrobotnych była wówczas o niższa niż obecnie, to znajdowali się oni wówczas w o wiele gorszej sytuacji. Panowało przede wszystkim bezrobocie strukturalne, a szanse na znalezienie pracy przez tych, którzy stracili zatrudnienie w dużych zakładach pracy czy PGR-ach były znikome.

Symbolem epoki Mazowieckiego stały się „zupki Kuroniówki” rozdawane potrzebującym, mające z jednej strony zastąpić rozmontowywaną sferę socjalną państwa, a z drugiej ocieplić wizerunek rządu.

Realne działania prowadził w gabinecie Mazowieckiego przede wszystkim Leszek Balcerowicz, więc mówienie iż „pierwszy niekomunistyczny premier” był czuły na ludzką niedolę i wrażliwy po prostu nie wytrzymuje konfrontacji z

rzeczywistością.

Już na początku 1990 roku wybuchły w „wolnej” Polsce pierwsze strajki, głównie w obronie miejsc pracy. W trakcie rządów Mazowieckiego protestów było 250. Brało w nich udział ponad 115 tysięcy pracowników.

DEMOKRATA?

Tadeusza Mazowieckiego jego hagiografowie określają jako demokratę z zasadami. Te zasady ograniczały się jednak do przedstawicieli jego klasy, nie dotyczyły ludzi spoza układu czy o niższej pozycji społecznej. Gdy w roku 1990 rozpoczęła się kampania prezydencka wszystkie z jej stron sięgnęły po ciosy poniżej pasa. Ludzie zbliżeni do Lecha Wałęsy zaczęli oskarżać Mazowieckiego o żydowskie pochodzenie. Sztab Mazowieckiego zareagował wydając ulotki o jego prawdziwie polskim rodowodzie. Sam premier występujący pod hasłem „Siła spokoju” zgodził się nawet na badanie swojego pochodzenia. Tak wyglądała jego walka o czystość demokracji i przeciwko antysemityzmowi.

„Spokojna” siła zaatakowała w tej kampanii bezpardonowo człowieka spoza układu – Stanisława Tymińskiego. Nie tylko ludzie Wałęsy, ale również otoczenie Mazowieckiego oskarżało tego kandydata znikąd o powiązania z obcymi służbami specjalnymi. Pojawiły się nawet zarzuty, że Tymiński znęca się nad żoną i inne dotyczące jego życia prywatnego, które okazały się zwykłymi pomówieniami. Polityka nie była więc wówczas wcale tak ideowa jak pokazują to mity dotyczące tamtego okresu.

Wybory z roku 1990 były jednym z objawów zamykania się systemu politycznego. Mazowieckiemu i innym liderom dawnej demokratycznej opozycji z jednej strony, a byłym przedstawicielom PZPR z drugiej, chodziło o wykluczenie wszystkich, którzy mogliby zagrozić wprowadzaniu programom dostosowawczych i neoliberalnej doktrynie ekonomicznej. Obecny

podział sceny politycznej na której brakuje realnie prospołecznych sił to w dużej mierze wspólne dzieło Tadeusza Mazowieckiego, Lecha Wałęsy i Leszka Millera.

CZARNA KSIĘGA TRANSFORMACJI

Skutki planowanej transformacji i wybranego modelu ekonomicznego w roku 1989 nie były jeszcze znane, z czego korzystała między innymi rządowa propaganda. To za czasów premiera Mazowieckiego wmawiano każdemu sprzedawcy ziemniaków na targu, że przyszłość jest w jego rękach, a pieniądze leżą na ulicy. Minister Finansów Leszek Balcerowicz twierdził z kolei, że po kilku latach zaciskania pasa i bezrobocia dotyczącego kilkaset tysięcy osób, sytuacja znacznie się poprawi. Wszystkiemu towarzyszyła kampania medialna mająca przedłużyć kredyt zaufania udzielony „demokratycznym” władzom przez społeczeństwo, prowadzona w sytuacji gdy media niezależne od nomenklatury lub głównego nurtu opozycji były całkowicie zmarginalizowane.

Panegiryki pisane dziś na cześć Tadeusza Mazowieckiego po jego śmierci pokazują, że niewiele się zmieniło i jak potrzebna jest w Polsce czarna księga transformacji, wymieniająca wszystkie jej społeczne koszty, dokonane zniszczenia, a także informacje o ludzkich tragediach. Bez niej jesteśmy skazani na kolejne mity założycielskie III RP o „szlachetnych ludziach” zmieniających system w imię „wyższych wartości i misji”. Faktycznie z pozoru mogą się oni wydawać o wiele bardziej merytoryczni albo kulturalni od swoich następców. W rzeczywistości byli o wiele bardziej szkodliwi, lecz pomimo tego stają się postaciami mitycznymi. Gdy umierają zarządzana jest przez władze żałoba narodowa, a minutę ciszy urządza się nawet przed meczami piłkarskimi, każąc wszystkim obywatelom powtarzać jedynie słuszną tezę o „mężach stanu”.

Tylko kto będzie miał odwagę zakwestionować „sukces” transformacji, podważając cały mit założycielski obecnego systemu politycznego i ekonomicznego? Nawet rzekomo

„antysystemowi” „niepokorni” krytykują Mazowieckiego, głównie za zagwarantowanie bezkarności ludziom poprzedniego systemu oraz pozwolenie nomenklaturze na przeistoczenie się w kapitalistów. To tylko część jego prawdziwej winy, wcale nie największa.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)